

Magdalena Budyn-Kulik, Marek Kulik

Proces Fausta i Małgorzaty

Palestra 51/7-8(583-584), 175-184

2006

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

LITERATURA I PRAWO

Magdalena Budyn-Kulik, Marek Kulik

Proces Fausta i Małgorzaty

Poniższe teksty nawiązują do opublikowanego w Księdze poświęconej pamięci Profesora Andrzeja Wąska artykułu pt. „Faust i Małgorzata. Próba prawnokarnej analizy wybranych wątków dramatu J. W. Goethego”. Autorzy starali się przedstawić w nim całe spektrum możliwych wariantów ujęcia sytuacji postaci dramatu z punktu widzenia polskiego prawa karnego. Niniejsze prace stanowią próbę spojrzenia na czyny Małgorzaty i Fausta oczyma obrońcy.

Stan faktyczny

Faust ujrzawszy podczas przechadzki po mieście czternastoletnią Małgorzatę, zapragnął ją zdobyć¹. Przy pomocy diabelskich sztuczek Mefistofelesa zdołał rozkochać w sobie niedoświadczoną dziewczynę. Małgorzata jest niewinna i bogobojna. Już same spotkania z Faustem stanowią sprzeniewierzenie się jej zasadom. Mimo to skłonna jest przyjąć Fausta w nocy w swoim pokoju, jednak obawia się, że usłyszy to śpiąca w sąsiednim pomieszczeniu matka. Wówczas Faust daje dziewczynie butelkę specyfiku, o którym zapewnia, że są to nieszkodliwe środki nasenne. Po wypiciu podanego napoju matka Małgorzaty umiera. Kolejnej nocy Faust i Mefistofeles udają się, by wykopać kociołek z kosztownościami, ukryty przez Mefistofelesa w pobliżu domu Małgorzaty. Czekają tam brat Małgorzaty Walenty, szukający zemsty za uwiedzenie siostry. Widząc dwie skradające się postaci, zastępuje im drogę i

¹ W świetle obecnie obowiązującego polskiego prawa zachowanie Fausta uwodzącego Małgorzatę wypełnia znamiona czynu zabronionego przez przepis art. 200 k.k. Należy wszakże pamiętać, że akcja tragedii toczy się w czasach współczesnych J. W. Goethemu, kiedy kobiety czternastoletnie uważano za dorosłe.

atakuję szablą (rapierem?), niszcząc przy tym cytrę Mefistofelesa. Szatan zachęca Fausta do podjęcia walki, obiecując, że mu pomoże. Dochodzi do pojedynku. Walenty ponosi śmierć z ręki Fausta.

W wyniku nocy spędzonej z Faustem Małgorzata zachodzi w ciążę, po porodzie topi dziecko. Za to zostaje skazana na karę śmierci i osadzona w więzieniu, gdzie czeka na egzekucję. Przybywa tam do niej Faust, namawiając ją do ucieczki. Małgorzata odmawia.

Obrona Fausta

Wysoki Sądzie, oto stoi dziś przed nami wielki uczony, człowiek, który gotów był poświęcić własne człowieczeństwo, a nawet nadzieje na zbawienie w imię nauki. Ale nie zebraliśmy się tu, by omawiać jego osiągnięcia, a żeby sprawiedliwie go osądzić. Prokurator zarzucił mu spowodowanie śmierci matki Małgorzaty, zabójstwo Walentego i usiłowanie uwolnienia osadzonej w więzieniu Małgorzaty.

Wysoki Sądzie, przyjrzyjmy się najpierw pierwszemu zarzutowi: czy Faust umyślnie pozbawił życia matkę Małgorzaty?

Oskarżony nie przyznaje się do popełnienia zarzucanego mu czynu. Czy możemy na podstawie okoliczności o charakterze przedmiotowym uznać, iż działał w zamiarze pozbawienia życia matki Małgorzaty?

Prokurator nie przedstawił dowodów jednoznacznie wskazujących na istnienie takich okoliczności. Co więcej, z całego kontekstu sytuacyjnego możemy wnioskować, że śmierć kobiety nie tylko nie była oskarżonemu potrzebna do zdobycia Małgorzaty, lecz wręcz była mu nie na rękę. Przecież oskarżony w pewien specyficzny, ale jednak szczerzy sposób, kochał Małgorzatę. Dlaczego zatem miałby chcieć krzywdzić jej bliskich, zwłaszcza matkę, z którą dziewczyna była bardzo blisko związana emocjonalnie? (Na brak negatywnych uczuć do bliskich pokrzywdzonej Małgorzaty wskazuje także przebieg pojedynku Fausta z jej bratem – Walentym.) Żywa matka Małgorzaty jest oskarżonemu o wiele bardziej potrzebna niż martwa – może ułatwić mu sprawowanie kontroli nad przebiegiem związku z Małgorzatą i ewentualne jego zakończenie. Ponieważ Małgorzata ukrywała przed matką spotkania z oskarżonym, ujawnienie tego faktu byłoby jej nie na rękę. Faust zatem mógłby pod pretekstem obawy przed matką wyznaczać spotkania rzadko, a nawet zakończyć związek, gdyż przy całym uczuciu żywionym do pokrzywdzonej Małgorzaty, nie stanowiła ona dla statecznego człowieka, o określonej pozycji, odpowiedniej kandydatki na małżonkę.

Oskarżony jako człowiek honorowy musiałby się liczyć z tym, że śmierć matki mogłaby go postawić w trudnej sytuacji, gdyż Małgorzata mogłaby wówczas od niego oczekiwać zadeklarowania się lub przynajmniej stałej opieki.

Na śmierci matki Faust nie zyskiwał niczego. Jediną osobą, której mogło zależeć na śmierci matki, był w istocie Mefistofeles powodowany chęcią zemsty. Matka Małgorzaty zadrwiła oto z niego. Oddając zdobyte przezeń kosztowności Kościoło-

wi, uczyniła rzecz najbardziej Mefistofelesowi wstrętną – obróciła jego zło w dobro i pokrzyżowała plany.

Wysoki Sądzie, z mojego wywodu jasno wynika, że oskarżony nie miał zamiaru pozbawienia życia matki Małgorzaty. Czy jednak przyczynił się w jakikolwiek sposób do jej śmierci? Tak, Faust dał Małgorzacie pewien środek. Aby jednak ustalić, czy przewidywał lub mógł przewidzieć śmierć jej matki, należy ustalić, czy wiedział, czym jest ten środek. Czy był to, jak twierdzi oskarżony, nieszkodliwy środek nasenny, czy trucizna – jak twierdzi prokurator? Jeżeli był to środek nasenny, czy dawka (trzy krople) była odpowiednia dla kobiety w wieku i o stanie zdrowia matki Małgorzaty?

Faust, jako człowiek doświadczony, wykształcony, lekarz, sam wybrał odpowiedni środek, a ponieważ zależało mu, jak zostało dowiedzione wyżej, raczej na żywej matce Małgorzaty niż martwej, wybrał środek nieszkodliwy, co więcej, nie chcąc wyrządzić jej krzywdy, opierając się na posiadanych informacjach tak oszacował wielkość dawki, aby była nieszkodliwa. Czy jednak uczynił to z należytą ostrożnością? Dochował wszystkich środków ostrożności, których w danej sytuacji mógł dochować. Tak, jak podkreśla prokurator, oskarżony podał lek pacjentowi, którego nigdy nie badał. W istniejącej sytuacji nie było to jednak możliwe. Jednakże zalecone przez niego trzy krople płynu stanowiły dawkę minimalną. Oskarżony, jako człowiek o dużym doświadczeniu medycznym, był w stanie trafnie oszacować stopień ryzyka.

Jednakże ustalono, że matce Małgorzaty podana została trucizna. Jak do tego doszło? Nie ma żadnych dowodów wskazujących jednoznacznie na to, by oskarżony zdawał sobie sprawę z tego, że środek, który dał Małgorzacie, jest trucizną. W myśl art. 5 § 2 k.p.k. niedające się wyjaśnić wątpliwości muszą być tłumaczone na korzyść oskarżonego. Zatem musimy przyjąć, że Faust nie miał świadomości, iż środek, który dał Małgorzacie dla matki, był trucizną. Za prawdziwe musimy również uznać twierdzenie oskarżonego, iż to Mefistofeles, jedyna osoba zainteresowana osobiście śmiercią pokrzywdzonej i obciążeniem odpowiedzialnością za nią Fausta, zamienił substancję przygotowaną przez oskarżonego na truciznę. Faust pozostawał w ontologicznym błędzie co do znamienia czynu zabronionego, co wyklucza jego odpowiedzialność za przestępstwo umyślne. Czy można mu przypisać odpowiedzialność za przestępstwo nieumyślne? Innymi słowy, czy przy zachowaniu elementarnych zasad ostrożności mógł błędu uniknąć? Nawet przy dołożeniu najwyższej staranności – nie. Należy pamiętać, kim jest Mefistofeles. Dysponując bezpośrednim, stałym wpływem na oskarżonego, mógł on w dowolnej chwili podmienić środek. Nie można w tej sytuacji uznać, że działanie Fausta wyczerpało znamiona nieumyślnego spowodowania śmierci.

Prokurator zarzucił oskarżonemu zabójstwo brata Małgorzaty, Walentego, dokonane we współsprawstwie z Mefistofelesem w warunkach przekroczenia granic obrony koniecznej. Wysoki Sądzie, jeśli chodzi o tę sytuację, rozważyć należy przede wszystkim kwestię, czy w sytuacji tej w ogóle możemy mówić o czynie oskarżonego.

W czasie całej walki z pokrzywdzonym Walentem oskarżony Faust znajdował się pod widocznym wpływem Mefistofelesa, który wręcz kierował jego ręką. Czy świa-

domość i wola Fausta były na tyle swobodne, że można mówić o czynie? Po zaatakowaniu przez Walentego Fausta i Mefistofelesa ten ostatni powiedział wprost: „Ja was kieruję (...) Wy kłujcie tylko, ja paruję”². O istnieniu ingerencji Mefistofelesa w przebieg walki świadczy także wypowiedź Walentego: „Czyżbym się z diabłem bił?”³ Z opisu przebiegu zdarzenia wynika, że walczyły ze sobą tylko dwie osoby – Mefistofeles i Walenty. Oskarżony został sprowadzony do roli narzędzia w rękę szatana. To Mefistofeles wydawał mu polecenia, które ten wypełniał bez sprzeciwu. Mefistofeles wiedział, że oskarżony nie zabiłby człowieka, zwłaszcza brata kobiety, którą kochał, a zależało mu na tym, aby to właśnie oskarżony fizycznie dokonał tego czynu. Im więcej niegodziwości Faust by popełnił, w tym większym stopniu znalazłby się w mocy szatana. Mefistofeles wiedział, że Faust, jako człowiek z głębi serca prawy i uczciwy, będzie czuł się winny wyrządzenia zła nawet wtedy, gdy z obiektywnego punktu widzenia nie można by mu było z tego powodu postawić zarzutu.

Czy świadomość i wola Fausta zostały zniesione całkowicie? Na podstawie przebiegu zajścia z pokrzywdzonym Walentym można stwierdzić całkowite wyłączenie woli Fausta przy zachowanej, przynajmniej częściowo świadomości.

W doktrynie nie budzi wątpliwości, że czynem jest postrzegalne zewnętrznie zachowanie człowieka, które pozostaje pod kontrolą jego woli, nakierowane na pewien cel, doniosłe społecznie. Zachowanie Fausta stanowi kompleks ruchów postrzegalnych zewnętrznie, nakierowanych na cel i niewątpliwie społecznie doniosły. Nie pozostaje ono jednak pod kontrolą jego woli. Należy zatem przyjąć, że Faust w ogóle nie popełnił czynu w rozumieniu prawa karnego, a jedynym sprawcą zabójstwa jest Mefistofeles.

Kolejnym zarzutem postawionym Faustowi jest próba uwolnienia pozbawionej wolności Małgorzaty. Tak, oskarżony wypełnił swoim zachowaniem znamiona przestępstwa z art. 243 k.k. Powstaje pytanie, w jakiej formie stadialnej. Spójrzmy na fakty. Małgorzata w więzieniu oczekuje na egzekucję. Faust postanawia ją uwolnić. Pomocy w tym udziela mu Mefistofeles, który daje mu klucze i sprowadza sen na strażników. Wykorzystując to, Faust otwiera celę Małgorzaty i zdejmuje jej kajdany, jednak kobieta odmawia wyjścia z celi. Skoro za pozbawienie wolności uważa się wytworzenie stanu braku możliwości „ureczywistnienia potencjalnej decyzji woli ofiary, aby opuścić dotychczasowe miejsce przebywania”, oznacza to, że dla popełnienia przestępstwa uwolnienia osoby pozbawionej wolności, jest istnienie przedmiotu czynności wykonawczej w postaci osoby, która zdaje sobie sprawę z faktu, iż została pozbawiona wolności oraz pragnie tę wolność odzyskać. Pierwszy warunek został spełniony – Małgorzata wie, że została osadzona w więzieniu; natomiast drugi – nie, ponieważ Małgorzata akceptuje ten stan rzeczy; czuje się, jakże słusznie, odpowiedzialna za zło, które swoim zachowaniem wyrządziła. Z chwilą,

² J. W. Goethe, *Faust...*, s. 152.

³ J. W. Goethe, *Faust...*, s. 152.

kiedy Faust zdjął Małgorzacie kajdany, uzyskała ona wszak potencjalną możliwość odzyskania wolności. Nie była już zakuta w kajdany, cela i więzienie były otwarte, strażnicy spali. Celi nie opuściła nie dlatego, że nie mogła, lecz dlatego, że nie chciała. Należy zatem uznać, że oskarżony dopuścił się usiłowania, i to usiłowania nieudolnego, przestępstwa z art. 243 k.k.

Wysoki Sądzie, wnoszę o uznanie Fausta za niewinnego spowodowania śmierci matki Małgorzaty. Jego zachowanie nie wypełnia znamion zabójstwa, ponieważ działał on pod wpływem błędu co do okoliczności stanowiącej znamię czynu zabronionego. Nie można również przypisać mu odpowiedzialności karnej za nieumyślne spowodowanie śmierci matki Małgorzaty. Wnoszę również o uniewinnienie oskarżonego od zarzucanego mu współsprawstwa zabójstwa Walentego, ponieważ nie popełnił on czynu w rozumieniu prawa karnego.

Jeśli zaś chodzi o wymiar kary za usiłowanie nieudolnego uwolnienia pozbawionej wolności Małgorzaty, należy uwzględnić szereg okoliczności łagodzących. Społeczna szkodliwość tego czynu nie była znaczna, ponieważ Małgorzata nawet nie próbowała opuścić więzienia. Przystępstwo to nie przyniosło zatem żadnych ujemnych następstw. Faust popełnił je w tak szczególnej sytuacji motywacyjnej, że nie można tu mówić o znacznym stopniu winy. W oczach oskarżonego Małgorzata znalazła się w więzieniu przez niego. Czuł się moralnie odpowiedzialny za to, co ją spotkało. Czuł, że zawiódł zarówno jako mężczyzna, który nie zaopiekował się zakochaną w nim kobietą – kobietą, którą uwiódł, za którego przyczyną została pozbawiona bliskich, przez którego sprzeniewierzyła się wpojonym jej zasadom, jak i jako człowiek, który na pewien czas zatracił własne człowieczeństwo. Postanowił naprawić zło wyrządzone Małgorzacie i uratować ją od śmierci. Tak, popełniając przy tym przestępstwo, ale Wysoki Sądzie, paradoksalnie to był pierwszy krok na drodze odrodzonego Fausta, Fausta, który sądził, że zdoła w ten sposób odkupić to, co uznawał za swoje przewiny. Ta specyficzna sytuacja emocjonalna wpłynęła na zaistnienie anormalnej sytuacji motywacyjnej.

Uwzględnieniu na korzyść Fausta podlegać winny także jego właściwości i warunki osobiste, należy uwzględnić zwłaszcza jego dotychczasową niekaralność, słabą konstrukcję psychiczną. Nie stanowi okoliczności obciążającej Fausta jego sposób życia przed popełnieniem czynu, zaś brak w zasadzie danych dotyczących jego zachowania po popełnieniu. Dla osiągnięcia celów szczególnoprewencyjnych nie wydaje się konieczne wymierzenie surowej kary. Popełnienie tego czynu przez Fausta miało określony kontekst sytuacyjny i było obce jego osobowości. A oskarżony uzmysłowił sobie zło swojego postępowania, okazał skruchę i z pewnością nie popełni ponownie przestępstwa.

Nie przemawiają za surowszym traktowaniem Fausta również względy ogólnoprewencyjne. Co prawda jako człowiek wykształcony, pedagog, wychowawca młodzieży powinien dawać przykład właściwego postępowania, niestety on nie tylko tego nie czynił, ale także parał się czarną magią i korzystał z pomocy szatana. Z drugiej jednak strony, historia Fausta sama w sobie ma charakter prewencji ogólnej

negatywnej. Faust został już ukarany surowo za swoją niewłaściwą postawę; cierpienie moralne, które było jego następstwem, stanowiło wystarczającą dolegliwość i ani ze względu na wychowawczy cel kary wobec oskarżonego, ani wobec społeczeństwa, nie ma potrzeby zwiększać kary kryminalnej. Prewencji ogólnej służą kary niekoniecznie surowe, ale sprawiedliwe, a zatem odpowiadające dyrektywom stopnia społecznej szkodliwości czynu i stopnia winy sprawcy.

Powyższe okoliczności prowadzą do wniosku, że właściwa byłaby tu kara wymierzona w okolicach dolnej granicy ustawowego zagrożenia.

Magdalena Budyn-Kulik

Obrona Małgorzaty

Niniejsza sprawa należy do tych, w których trudno jest zarówno poczynić właściwe ustalenia faktyczne, jak i dokonać ich odpowiedniej kwalifikacji prawnej. Rozstrzygamy o odpowiedzialności nieletniej Małgorzaty za czyny, o których można powiedzieć na pewno, że miały miejsce, natomiast które trudno jest ocenić z punktu widzenia ich prawnych konsekwencji. Rozważamy ewentualność przypisania nieletniej Małgorzacie odpowiedzialności za dwa czyny karalne, z których pierwszy ma wypełniać znamiona zabójstwa (art. 148 § 1 k.k.), i to popełnionego na własnej matce, zaś drugi znamiona dzieciobójstwa (art. 149 k.k.), a także zagadnienie jej ewentualnej demoralizacji w rozumieniu ustawy o postępowaniu w sprawach nieletnich.

Przystępując do oceny tych czynów, w pierwszym rzędzie winniśmy odnieść się do poczynionych w sprawie ustaleń faktycznych. Tylko one bowiem pozwolą nam na stwierdzenie, czy w istocie miały miejsce takie czyny, na czym polegały, jakie motywy kierowały osobami w nich uczestniczącymi.

Wiemy na pewno, że nieletnia Małgorzata była kochanką znacznie od niej starszego Fausta. Wiemy, że łączyło ją z nim silne uczucie i wiedza ta nie może nie mieć wpływu na dokonywanie ustaleń faktycznych dotyczących motywów, jakimi się kierowała.

Zewnętrzna strona czynów, o których mowa, jest stosunkowo jasna, wystarczy pokrótce ją przypomnieć. Najpierw Faust i Małgorzata pragną się spotkać u niej w domu. W domu tym przebywa jednak matka Małgorzaty. Co prawda w czasie planowanej wizyty Fausta ma ona spać, jednak sen ma lekki, więc może się łatwo obudzić, co może mieć daleko idące konsekwencje dla cieszącego się szacunkiem uczonego i lekarza. Faust proponuje więc, by Małgorzata podała matce wieczorem płyn, który jej wręcza mówiąc, że jest to silny, ale bezpieczny dla zdrowia środek nasenny. Małgorzata podaje go matce, która na skutek jego działania umiera. Co do drugiego czynu zarzucanego Małgorzacie – dzieciobójstwa. W wyniku związku z Faustem nieletnia zaszła w ciążę. Ojciec dziecka nie udzielił jej żadnej pomocy. Dość długo ukrywała

swój stan, jednak wreszcie stało się to niemożliwe. Urodziła dziecko w domu, samotnie, bez fachowej pomocy. Natychmiast po porodzie utopiła dziecko.

Tyle wiemy na pewno o zaszytych faktach. Znamy zatem okoliczności o charakterze zewnętrznym. Pora przyrzeć się okolicznościom podmiotowym. Zaczniemy od tych, które dotyczą rzekomego zabójstwa matki. Wiemy, bo nie sposób tego zanegować, że Małgorzata otrzymała od Fausta środek, który został jej przedstawiony jako niegroźny dla zdrowia preparat nasenny. Niemożliwość przeprowadzenia lekarskich oględzin zwłok nie pozwala przyjąć, że było inaczej. Zresztą nawet gdyby założyć, że Faust dał Małgorzacie silną truciznę, nie zmienia to oceny prawnej jej zachowania. Otrzymała płyn, o którym człowiek cieszący się jej zaufaniem, w dodatku doświadczony lekarz, powiedział, że jest to lekarstwo. Nie może być zatem mowy o tym, że Małgorzata dopuściła się zabójstwa w bezpośrednim zamiarze pozbawienia życia matki. Po cóż zresztą miałaby to robić, skoro wiemy – ponad wszelką wątpliwość, że łączyły ją z matką silne więzi i że nie miała żadnego interesu w spowodowaniu jej śmierci?

Wywód ten czynię tylko z ostrożności procesowej, ponieważ oskarżenie nie zmierza do przypisania Małgorzacie popełnienia zabójstwa w zamiarze bezpośrednim, lecz w zamiarze ewentualnym. Teza ta jednak wydaje mi się dość karkołomna i nie może się ostać. Opiera się ona na założeniu, że Małgorzata mając świadomość, że matka cierpi na chorobę serca, podając jej środek nasenny przewidywała możliwość wywołania skutku śmiertelnego i na ten skutek się godziła. Teza ta podparta jest supozycją, że Małgorzata, przerażona możliwością obudzenia matki, mogła przekroczyć zalecaną przez Fausta dawkę trzech kropeł płynu. Tę ostatnią supozycję można by pominąć milczeniem, wszak ustalenia procesowe nie mogą opierać się na supozycjach. Jednak odnieśmy się i do niej, bo może to rzucić światło na motywy, jakimi kierowała się Małgorzata. Zauważmy, że gdy Faust przekazał jej środek i podał odpowiednią dawkę nie spytała wcale o to, czy będzie ona na pewno skuteczna. Spytała zaś, czy nie zaszkodzi matce. Tego obawiała się zatem bardziej, niż wykrycia przez matkę związku z Faustem. Użyła zapewnienia, że środek i dawka są bezpieczne. Miała pełne podstawy, by wierzyć, że tak właśnie jest. Z tej jej pewności nie można wyprowadzić wniosku, że – pewna bezpieczeństwa środka – samowolnie zwiększyła dawkę. Przecież trzy krople miały wystarczyć! Tak twierdził lekarz, autorytet, w dodatku człowiek, którego nie śmiałyby podejrzewać o jakiegokolwiek złe zamiary w odniesieniu do niej czy do jej matki.

Konstatacja powyższa jest wystarczająca dla wykluczenia popełnienia przez Małgorzatę zabójstwa matki w zamiarze ewentualnym. Co więcej, wystarcza ona dla wyłączenia możliwości popełnienia na matce jakiegokolwiek czynu zabronionego skierowanego przeciwko życiu i zdrowiu, także nieumyślnego. Nie można jej bowiem przypisać ani nieumyślnego spowodowania śmierci, ani umyślnego lub nieumyślnego narażenia matki na niebezpieczeństwo utraty życia lub wystąpienia uszczerbku na zdrowiu. Małgorzata podając matce przepisany przez Fausta płyn

była bowiem pewna, że jest on nieszkodliwy dla zdrowia. Jej przekonanie miało oparcie w zapewnieniu udzielonym jej przez lekarza, któremu wedle swej najlepszej wiedzy mogła zaufać. Czy można zatem zasadnie przyjąć, że Małgorzata przewidywała lub mogła przewidzieć, że podanie matce płynu spowoduje jakiegokolwiek zagrożenie dla jej życia lub zdrowia? Nie powinno budzić wątpliwości, że nie mogła, tym bardziej że przecież zadając Faustowi pytanie, czy środek nie zaszkodzi matce, dochowała ostrożności. Ostrożności należytej, bo nie mogła już zachować się ostrożniej – sama nie była w stanie stwierdzić, jakie cechy ma otrzymany środek – zapytała więc lekarza.

Okolicznością przemawiającą za zamiarem zabójstwa ma być stwierdzenie Małgorzaty, wypowiedziane przy odbieraniu specyfiku: „Ach, czegoż ja dla ciebie nie uczynię?”. Słowa te mają przemawiać za tym, że Małgorzata dla Fausta skłonna jest spowodować nawet śmierć matki. Jest to wątpliwa teza. Jeżeli słowa te czegokolwiek dowodzą, to tego, że zakochana dziewczyna jest skłonna do największych poświęceń dla kochanego mężczyzny. Jakie to poświęcenia? Cóż – pozamałżeński związek z dużo starszym mężczyzną to w środowisku i czasie, w którym żyje Małgorzata, bardzo wiele. Małgorzata mówi przecież zaraz po tych słowach:

*Gdy cię, mój miły, mam przy sobie tuż,
Nie wiem, co woli twojej mnie poddaje.
Tylem dla ciebie uczyniła już,
Że mi uczynić nic już niemal nie zostaje*

A zatem już dotąd uczyniła tyle, że więcej młoda, bogobojna niemiecka dziewczyna, żyjąca w XVIII wieku, mieszcza, już zrobić właściwie nie może. Wdała się w romans, w związek, który zrodzić może wstyd, pogardę i potępienie. I tej nocy raz jeszcze będzie z tym mężczyzną współżyła fizycznie, w dodatku w rodzinnym domu, w obecności matki. To całkowicie wyczerpuje w jej pojęciu możliwość poświęcenia się. Nie oznacza natomiast deklaracji współsprawstwa w zabójstwie.

Zatem należy przyjąć, że Małgorzata podając środek nasenny matce, w istocie nie dopuściła się żadnego czynu zabronionego. Śmierć matki z punktu widzenia ewentualnej odpowiedzialności córki jest niczym innym, jak nieszczęśliwym wypadkiem. Nie chcę natomiast wdawać się w dywagacje, czy zdarzenie to implikuje jakąkolwiek odpowiedzialność innych osób – jak Fausta, czy może Mefistofelesa, dla którego nie stanowiło żadnej trudności podmienienie płynu czy zatrucie go, a który w istocie był jedyną osobą korzystającą na śmierci matki. Tę kwestię pozostawiam, bo nie należy do sprawy.

Przyjrzyjmy się teraz drugiemu z czynów, których miała się dopuścić Małgorzata. Jak wiemy, utopiła własne dziecko, tuż po urodzeniu go we własnym domu. Rozważamy tu zagadnienie, czy doszło do dzieciobójstwa zabronionego przez art. 149 k.k. Nie neguję, że znamiona tego czynu zabronionego zostały przez Małgorzatę

wypełnione. Oskarżyciel należycie wywiódł, że miało miejsce umyślne pozbawienie życia dziecka przez matkę w okresie porodu, znajdującą się pod jego wpływem. Nie neguję tego, więc nie widzę też potrzeby szczegółowego wywodzenia, że zostały spełnione znamiona określone w art. 149 k.k., jednak pragnę zwrócić uwagę na jedną jeszcze okoliczność, która ma znaczenie dla ewentualnej odpowiedzialności Małgorzaty. Przebywając w więzieniu, Małgorzata zdradza wyraźne objawy choroby psychicznej. Ma halucynacje wzrokowe, omamy słuchowe. Jest niewątpliwie chora, cierpi na schizofrenię paranoidalną.

W wypadku tej choroby dość częste jest, że zapadają na nią osoby, które przeżyły uraz psychiczny, często związany z popełnieniem czynu zabronionego. Zdaniem oskarżyciela objawy te są wynikiem popełnionego przez nią dzieciobójstwa. Czy jednak na pewno? Małgorzata jest wrażliwą, młodą dziewczyną. Przeżyła dwa traumatyzujące zdarzenia – śmierć matki i dzieciobójstwo. Co do pierwszego z nich – niezależnie od tego, jak sąd zechce ocenić jej zachowanie, ona sama uważa się za zabójczynię. Moim zdaniem nie jest nią – jednak nie może to zmienić jej oglądu sytuacji. Co więcej – twierdzę, że owych traumatyzujących przeżyć nie było dwu, ale trzy, a wręcz cztery. Przecież wcześniej Małgorzata nawiązując romans, związek pozamałżeński, łamie wszelkie zasady, w jakich ją wychowano. Libertynizm wieku, w którym dzieje się akcja dramatu Goethego, był faktem, ale przecież nie w jej sferze społecznej. W niej bowiem preferowano bogobojność, spokój, uczciwość, nawet lekkie zakłamanie. Już więc sam romans narusza psychiczną równowagę dziewczyny. A niedługo potem traci ona dwoje najbliższych poza Faustem ludzi – matkę i brata, przy czym matka ginie z jej ręki, a brat – z ręki ukochanego mężczyzny. To już trzy traumatyzujące przeżycia – wszystkie trzy mają miejsce przed dzieciobójstwem. I jeszcze jedno – gdy zaszła w ciążę, ukochany nie pomógł jej, zniknął z jej życia, miał się pojawić w nim dopiero, gdy była już osadzona w więzieniu, czekając na wykonanie wyroku. Zatem zanim doszło do dzieciobójstwa Małgorzatę spotkał cały szereg przeżyć, z których każde wzięte z osobna mogło spowodować chorobę psychiczną. Dzieciobójstwo było dopiero piątym lub szóstym takim przeżyciem. Skoro zgadzamy się wszyscy, że choroba psychiczna Małgorzaty jest wynikiem tego rodzaju przeżycia, dlaczego mamy zakładać, że spowodowało ją dopiero piąte lub szóste w całym ich szeregu? Osobiście skłonny jestem bronić tezy, że momentem, w którym Małgorzata zapada na schizofrenię, jest śmierć matki. To wydaje się być zasadniczą granicą, punktem, po przekroczeniu którego dziewczyna nie może już powrócić do równowagi, może już tylko głębiej popadać w chorobę.

Teza ta ma zasadnicze znaczenie dla oceny jej czynu. Nie powinno budzić wątpliwości, że wśród znamion dzieciobójstwa, określonych w art. 149 k.k., nie znajduje się wyłączenie czy ograniczenie zdolności rozpoznania znaczenia czynu lub pokierowania postępowaniem przez sprawczynię. Znamieniem tego czynu zabronionego jest oczywiście stan psychiki sprawczyni charakteryzujący się pewnym, ale podkreślam – pewnym – zmniejszeniem poczytalności. Nie ma znaczenia natomiast natężenie tego zmniejszenia. Jeżeli zatem osiąga ono stopień znaczny, albo następuje

całkowite wyłączenie poczytalności – właściwą kwalifikacją prawną jest art. 149 k.k. w zw. z art. 31 § 1 lub 2 k.k. Właśnie tak jest w omawianej sprawie. Przebywając w więzieniu Małgorzata zdradza wszelkie objawy zaawansowanej schizofrenii, cierpi na nią od dłuższego czasu. Analiza przyczyn, które mogły ją spowodować, prowadzi do uznania, że istnieje znaczne prawdopodobieństwo, że cierpiała na nią od dawna, że okres choroby sięga czasu sprzed popełnienia przez nią dzieciobójstwa.

Zatem w zaistniałej sytuacji należy przyjąć, że dopuściła się ona dzieciobójstwa, jednak uczyniła to w warunkach niepoczytalności określonej w art. 31 § 1 k.k. Nie ponosi zatem winy i nie może za czyn ten odpowiadać. Teza ta nie może zostać podważona, jako że nie istnieją żadne dowody przemawiające za tym, iż w czasie popełnienia tego czynu była poczytalna. Pewne jest natomiast, że obecnie cierpi na schizofrenię pourazową, a przyczyny jej niekoniecznie sięgają czasu dzieciobójstwa, lecz wychodzą znacznie wcześniej.

Tak poczynione ustalenia rzutują także i na ocenę ostatniej kwestii poddanej pod rozważenie sądu w niniejszej sprawie. Mianowicie jest to kwestia, czy Małgorzata winna podlegać postępowaniu wychowawczemu jako zdemoralizowana nieletnia. Wiemy o niej, że była osobą bogobojną, uczciwą i prostoduszną, dobrą córką, nieco zbyt uczuciową i egzaltowaną. Nawiązała romans z Faustem. Być może fakt ten mógłby świadczyć o jej demoralizacji, przynajmniej z punktu widzenia ówczesnych norm obyczajowych. Jednak należy pamiętać, co pchnęło ją do tego romansu. Nie była to jakakolwiek skłonność leżąca w naturze jej samej. Przyczyną romansu był Mefistofeles, osoba mająca niebezpieczną władzę nad innymi osobami, zdolna do kierowania ich reakcjami i uczuciami. On dopomógł Faustowi rozkochać w sobie niewinną Małgorzatę, jej rola była tu żadna. Kolejne zdarzenia same w sobie też nie świadczą o demoralizacji nieletniej. Spowodowanie śmierci matki jest, jak wskazano, nieszczęśliwym wypadkiem. Zajście w ciążę wynika z romansu, którego – jak wiemy – nie wywołała, lecz w który została wmanewrowana. Z kolei dzieciobójstwo zostało popełnione w stanie niepoczytalności. Obwinianie siebie o zaistniałe fakty wyraźnie świadczy o tym, że nadal jest wrażliwa, że dręczą ją wyrzuty sumienia za czyny, za które nie powinna odpowiadać w świetle prawa, lecz za które sama siebie czyni odpowiedzialną. I tego nie zmieni żadne uniewinnienie. Dlatego nie widzę potrzeby stosowania wobec Małgorzaty środków wychowawczych, jako że nie wykazuje ona demoralizacji. Natomiast oczywiste jest, że Małgorzata winna być leczona z choroby, na którą zapadła.

Reasumując – mogę tylko wnosić o uwolnienie Małgorzaty od zarzutów popełnienia zabójstwa matki z uwagi na niepopelnienie przez nią zarzucanego jej czynu oraz od zarzutu dzieciobójstwa z uwagi na działanie w stanie niepoczytalności. Wnoszę także o niestosowanie wobec niej środków wychowawczych przewidzianych w odniesieniu do nieletnich, a zamiast nich o rozważenie potrzeby zastosowania środków leczniczych.

Marek Kulik